Nr. 251. We Lwowie Niedziela dnia 10 Września 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Z odsłoniętą przyłbicą.

Lwów 9 września.

Niemcy w Berlinie odsłonili przyłbicę...

W prasie prusko-niemieckiej wyłaniają się coraz śmielej i... bezczelniej rozmaite plany wielkoniemieckie. Co zaś najbardziej w tem uderza obecnie, to to, że nietylko szowinistyczne organy pruskiej „Ligi patrjotów", ale nawet poważne czasopisma, jak np. *Gegenwart*, *Zukunft* Hardena, zaczynają o ewentualnej **aneksji Austrji** rozprawiać, jako o czemś zupełnie naturalnem, bezmała koniecznem! Czyżby polityka Wolfów i Schoenererów ośmieliła szowinistów niemieckich do tego stopnia, że uważają grunt do zaboru Austrji za dostatecznie już przygotowany; co więcej, czyżby zbrodnicza działalność prusofilów austrjackich, prowadzona tak namiętnie pod hasłem „obrony interesów niemieckości", była istotnie w organicznym związku z pojawiającemi się coraz częściej medytacjami pangermanów nadsprewskich nad zburzeniem Austrji? Refleksje te przychodzą mimowoli, gdy się czyta tego rodzaju artykuł w *Zukunft*, jak ten najświeższy pt. *Grossdeutschland und Oesterreich*, z którego przytoczymy poniżej najbardziej charakterystyczne ustępy...

„Rozszerzenie panowania niemieckiego na monarchję austrjacką aż do Azji — czytamy w rzeczonym artykule — wskazane jest potrzebą nowych obszarów do pracy, niemniej jednak koniecznością utrzymania naszego światowego stanowiska — co jednak jest wprost niemożebne, jeżeli nasze terytorjum państwowe nie dorówna rosyjskiemu. Mamy jedynie do wyboru: albo sami zabierzemy te obszary we władanie, albo jako służalcy Rosji i Anglji — a być może jednej tylko Rosji — będziemy pracować w analogicznym kierunku i sami dopomożemy tej barbarzyńskiej potędze do jeszcze większego rozrostu, do zapanowania nad najbardziej cywilizacyjnym w świecie narodem, t. j. naszym niemieckim — tak, jakeśmy już przedtem jej dopomogli do teraźniejszego stanowiska światowego.... Pruskiego biurokratę napełnia oczywiście trwogą myśl o rozległem państwie ze pstrą masą ludów, gdzie kończy się wszystko, co on ładem i porządkiem mieni. Wszelakoż rozwój pracy do gospodarki światowej, do władania nad światem, nie pyta o gusta osobiste ekscelencyj! Byłoby właśnie śmiesznem, gdyby berlińscy mężowie stanu w stuleciu pary i elektryczności uznawali się niezdolnymi do podołania zadaniom, którym sprostali zupełnie przed 2000 lat Rzymianie, mając tylko niedołężną i ubogą technikę do pomocy i którym dzisiaj zadość czyni Rosja — czyni, bo musi.... Jeżeli ponowne złączenie Austrji z krajami niemieckimi, zlanymi w nowe państwo niemieckie, jest jedynem możebnem rozwiązaniem problematu austrjackiego, to jest ono też zarazem rzeczywistem rozwiązaniem.

Dziś ma Austrja 4 języki państwowe, a niezadługo będzie ich miała cały tuzin — i ani pomyśleć o tem, żeby język niemiecki mógł być powszechnym językiem państwowym. Za lat 20 Niemcy w nowem państwie i w Austrji będą razem liczyć 70, za 40 lat 80 miljonów głów; tymczasem wszystkie narodki („*Natiönchen*") monarchji habsburskiej, wraz z Polakami pruskimi, mieć będą zaledwie połowę tego. Przy takim stosunku aljażowym język niemiecki w Wielkich Niemczech jako jedyny państwowy rozumie się sam przez się i do uznania tego obejdzie się bez specjalnych ustaw. Dwa miljony Niemców może przebrany w rycerskiego Madjara potomek Hunnów nogami deptać, lecz z 80-ma tak nie pójdzie!

Potężny i silny może bezkarnie być wspaniałomyślnym, liberalnym, łagodnym i wyrozumiałym. Na swem niewątpliwem i nietykalnem stanowisku panującego, może Niemiec pozwolić Półazjatom szwargotać w swych narzeczach macierzystych, czytać i pisać, wiele tylko im się podoba. Tyle niemieckiego, ile zapotrzebuje do swej egzystencji, nauczy się Słowianin sam i nie przymuszany do tego.

Niechaj nikt nie mówi: toż Prusy nie mogą sobie dać rady ze swymi 2 miljonami Polaków — więc cóżby to było, gdybyśmy natomiast dostali 40—50 miljonów Słowian, Madjarów, Rumunów itp. Biurokracja pruska, taka jak dzisiejsza, nie uporałaby się nawet z 2000 Polaków. Taki pruski lub saski biurokrata, czy policysta jest w stanie nieroztropnemi, najskrajniejszą opozycję wywołującemi podejrzeniami nawet rodowitego Niemca do tego doprowadzić, że udaje potem Polaka! Kwestji polskiej w Prusiech nie stworzyli Polacy: jest ona owocem marotty biurokratycznej i wyznaniowej, która potroszę jest zabarwiona spekulacją i interesem.

W jaki sposób Wielkie Niemcy będą zorganizowane, nad tem nie potrzebujemy sobie już dzisiaj głów łamać. Być może podobnie do starego państwa rzymskiego: kierownictwo centralne, z daleko idącą autonomją regjonalną i lokalną.

Dzisiejsza publicystyka nie powinna się tem zajmować wcale, lecz wskazać jedynie kierunek, w którym idzie ewolucja i przygotować umysły do katastrof przyszłych..."

Przytoczyliśmy z umysłu i dosłownie najbardziej esencjonalne ustępy artykułu w *Zukunft*, gdyż ta zamanifestowana w nim, a rzeczywiście podziwu godna otwartość pangermańskiego publicysty, odsłania zakusy i cele radykałów niemieckich w Austrji, lepiej, aniżeli sto artykułów polskich lub czeskich na ten sam temat. I do sojuszu z tymi Niemcami pchają Polaków *per fas et nefas* niezadowoleńcy z grupki *Słowa Polskiego!*

Ferment w Borysławiu.

Borysław 6 września.

II. Agitacja socjalno-demokratyczna wkroczyła do Borysławia po raz pierwszy z końcem roku 1896 po dokonanych prawyborach z kurji V, w których robotnicy nie okazali zainteresowania. Mniej więcej w dwa tygodnie po terminie wyborów, rozrzucono masowe odezwy socjalistyczne w trzech językach: polskim, ruskim i w żargonie żydowskim. W ślad za odezwami zaczęli zjeżdżać agitatorzy ze Lwowa i Przemyśla i zwoływać zgromadzenia, których kilka odbyło się bez przeszkody władzy. Materjału dużo, toż słomiany ogień chwycił się łatwo, objawiając się wielką demonstracją i bezrobociem w dniu 1 maja 1897. Przynajmniej półtora tysiąca robotników wzięło udział w uroczystym pochodzie do Drohobycza. Szli towarzysze pod sztandarem, przy odznakach blaszanych z kokardką czerwoną i napisem „powszechne prawo głosowania" i „8 godzinny dzień pracy", a wiódł ich rymarz Lewandowski, ówczesny miejscowy prowodyr; za pochodem zaś postępował oddział 77 p. p., sprowadzony z Sambora. Spokój nie został wprawdzie zamąconym, ale robotnicy ponieśli wskutek utraty szycht, kosztów wyłożonych na odznaki i uroczystość, stratę przeszło 3000 zł. Kosztu zbyt wielkie, a rezultat żaden i to prawdopodobnie zadecydowało, iż w następnych latach nie powtórzyły się już demonstracje majowe w wielkim stylu. Rozpoczęto natomiast pracę organizacyjną. Wypracowano statuta stowarzyszeń „Zgoda" i „Brüderlichkeit", a jako cel podano, „kształcenie się, wzajemną pomoc robotników z wykluczeniem religji i polityki". Statuta namiestnictwo zatwierdziło, a przysłany przez partję towarzysz Zygmunt Lasocki objął funkcje sekretarza. Oddać musimy sprawiedliwość p. Lasockiemu, iż kierował on nawą socjalno-demokratyczną w Borysławiu wcale umiarkowanie i taktownie. Rozbrzmiewał wprawdzie po ulicach od czasu do czasu „Czerwony sztandar", ale towarzyszy utrzymywał w karności, zalecał przyzwoitość, gromił pijaństwo, osób nie prowokował a konfliktu z zarządami i władzami unikał starannie.

I byłby ten nieszkodliwy stan rzeczy trwał do dnia dzisiejszego, gdyby nie przypadek, który zmienił osobę kierownika.

W maju b. r. zjechał jezuita ks. Cossel do Borysławia i zaprosiwszy na kazanie partję, zaatakował zapamiętale socjalistów, zarzucając im wspólność kobiet i w sposób, który stanowczo pochwalić nie możemy, wywołał znany z dzienników skandal. Lasocki czując się sprowokowanym, zawołał przed kościołem „to fałsz! to kłamstwo!" i został aresztowanym przez żandarma, a następnie wyrokiem sądu obwodowego w Samborze skazanym za obrazę religji na dwumiesięczne więzienie.

W mig przysłała partja przemyska substytuta w osobie Szymona Witykа. Krewki ten towarzysz zaprowadził „nowy kurs". Fanatyk bez zastanowienia, żądny zwycięstwa za jakąbądź cenę, chwycił się środków gwałtownych, wypowiedział wszystkim wojnę, szermował kłamstwem i inwektywami tak zapamiętale, aż osiągnął rezultat wprost zamierzonemu przeciwny. Nowy starosta drohobycki p. Bobrzyński, widząc faktyczne poważne niebezpieczeństwo zaburzeń, opierając się na rażącem przekroczeniu statutów obu stowarzyszeń, zarządził przed trzema tygodniami rozwiązanie takowych i zamknięcie lokalów.

Z krajowej rady szkolnej.

III. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych, zamianowała rada szkolna: Józefę Petryszynową w Czupernosowie; Juljana Milewskiego w Krzeszowie; Marję Butożankę w Cisću; Franciszka Budzińskiego w Czerepinie; Pawła Kirczowa w Jezierzance; Michalinę Kwaśniewską w Tuchli; Michała Capowa w Jasieniowcu; Stefana Lubieńca w Szołomyi; Kazimierę Leśną w Winnikach; Jana Bobera w Popielnikach; Józefa Nagórskiego w Trójcy; Bazylego Pasiekę w Małowie; Wandę Bereską w Cisowie; Zygmunta Muszyńskiego w Gawłowie; Wacława Skoczka w Nawsiu Brzosteckiem; Jana Kurletę w Porębie wielkiej; Lubinę Witwicką w Krzywotułach nowych; Annę Peyersfeldównę w Mierzwicy; Stanisława Gurmatę w Żelazówce; Bazylego Klisza w Międzybrodziu; Antoninę Kucierównę w Klekotowie; Jana Filipowicza w Chomczynie; Andrzeja Sieleckiego w Kotowej Woli; Karolinę Krasicką w Małowodach; Tomasza Maliszа w Freifeldzie; Mieczysława Radomskiego w Sławentynie; Bronisławę Miodońską w Bobrku; Grzegorza Sywulę w Rosochowaciu; Mikołaja Drewnickiego w Żegiestowie; Michała Sawickiego w Wierzchni; Dymitra Słobodzińskiego w Iszczkowie; Teofila Tryczyńskiego w Łukawcu; Walentego Szarego w Korytówce; Wojciecha Pisarczyka w Nadbrzeziu; Stanisława Hadowskiego w Bukowiu; Stefana Dziugana w Świątkowej; Zofię Gamułowską w Jaworniku ruskim; Adelę Hermanównę w Malawie; Rozalję Bohaczykównę w Miejscu piastowem; Onufrego Maciejkowa w Kamieniu; Marcelego Borkowskiego w Bajkowcach; Józefa Dobrzyńskiego w Proszowie; Witolda Sośnicka w Gołkowicach; Michała Skomorowskiego w Wawrzce; Adama Cichockiego w Tadaniu; Antoninę Nowotną w Mokrem; Augusta Böhma w Wieprzu; Stefana Hajmanowicza w Michałkowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Andrzeja Szlemkę w Reguzyńcach, do sz. w Kolonkach; Jana Tatarę w Borku fałęckim, do 1-kl. sz. w Krzyszkowicach; Jana Czabana w Rozdole na naucz. st. do 6-kl. szk. męskiej w Horodence; Aleksandra Hołyńskiego w Wojniłowie, na st. naucz. do 5-kl. sz. mięszanej w Kosowie; Bazylego Witera w Tyśmieniczanach, na naucz. 1-kl. sz. w Chemiakowie; Macieja Cbysza w Skrzydlnej do Przyszowej; Fryderykę Cramerównę, naucz. 1-kl. szkoły w Rakoszówce, do Pisarowiec; Emiljana Lipińskiego, naucz. 1 kl. sz. w Załuczu, do Skowiatyna; Dymitra Bilokura, naucz. 1-kl. sz. w Lachowicach, do Nadiatycz; Józefa Zborskiego w Obertynie, na naucz. kier. do 4-kl. sz. w Horodence; Augustyna Połomskiego, naucz. 1-kl. sz. w Myslachowicach do Kąclowej; Feliksa Gajewskiego, naucz. kier., Roberta Bergera, naucz. st. i Edwarda Pietruszewskiego, naucz. mł. 5-kl. sz. mieszanej w Dębicy, na równorzędne posady do 5-kl. sz. męskiej w Dębicy; Adelę Pflegerównę, naucz. st. i Helenę Machnicką, naucz. mł. 5-kl. sz. mięsz. w Dębicy, na równorzędne posady do 5 kl. sz. żeńskiej w Dębicy; Piotra Wcisłę w Krzeczonowie do 1-kl. sz. w Łętowem; Karolinę Kobrynowiczównę, naucz. 1-kl. sz. w Michałowicach do Rychcic; Franciszka Piramowicza w Żołyni, na naucz. kier. do 4-kl. sz. w Radymnie.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Stanisława Dobrzyckiego dla gimn. w Rzeszowie; ks. dr. Adama Gerstmanna dla V gim. we Lwowie; Emanuela Bujaka dla gimn. św. Jacka w Krakowie; Kazimierza Missonę dla V gimn. we Lwowie; Grzegorza Bobiaka dla gimn. w Samborze; Benona Janowskiego dla gimn. w Stryju; Alfreda Piotra Winogrodzkiego dla gimn. w Rzeszowie; Filomena Melankę dla IV gimn. we Lwowie; Jana Zauchę dla gimn. w Rzeszowie; Eugenjusza Łotockiego dla gimn. w Brodach i ks. Cyprjana Chotynieckiego dla gimn. i sz. real. w Jarosławiu; przeniosła zastępców nauczycieli: Franciszka Krischkego z V gimn. we Lwowie do gimn. w Brodach; Franciszka Ergetowskiego z gimn. w Samborze do gimn. w Drohobyczu; Eugenjusza Dąbrowskiego z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Drohobyczu; Kazimierza Strzeleckiego ze sz. realnej w Jarosławiu do gimn. w Samborze; Włodzimierza Stępienia z V do IV gimn. we Lwowie; Edmunda Cięgiewicza z gimn. w Samborze do gimn. w Jarosławiu; Kazimierza Jakla z gimn. w Drohobyczu do gimn. w Rzeszowie i Józefa Launhardta z gimn. w Rzeszowie do gimn. w Drohobyczu.

KORESPONDENCJE.

Paryż 6 września.

(Organizacja sztabu. — Modły z powodu znieważenia kościoła. — Zaręczyny książęce. „Dejanira" St. Saënsa. — Starość konika polnego — Książę kaznodzieja. — Ośmieszenie Rochefosta).

Sprawa Dreyfusa przyniosła ten pierwszy rezultat z punktu widzenia reform wojskowych, że na mocy postanowienia ministrów wojny, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, zdjęto ze sztabu jeneralnego wszelkie obowiązki, dotyczące szpiegowania wojsk cudzoziemskich i śledzenia szpiegów, które nie były dla niego odpowiednie ani ze względu na honor wojskowy, ani na wykształcenie oficerów; przeniesiono je, zgodnie z tradycją Napoleona I, na tajną policję cywilną. Przy tej sposobności — parę szczegółów o organizacji francuskiego sztabu jeneralnego, w którym dziś już nie ma, przynajmniej na wybitniejszych stanowiskach, ani jednego oficera, który w jakibądź sposób miał do czynienia ze sprawą Dreyfusa.

Szefem sztabu jeneralnego jest jenerał Brault, pomocnikami jego — jenerałowie Delaune i de Lacroix. Mają oni pod swem kierownictwem cztery wydziały (biura) i dwie mniejszego znaczenia „sekcje":

KRONIKA NIEDZIELNA.

Stanowczo wolę położenie moje, aniżeli sądu w Rennes. Ja zasiadam do pisania kroniki, on zasiada do wydania wyroku w sprawie Dreyfusa — dwa siadania, ale jakaż między niemi kolosalna różnica! Jeżeli mnie się nie uda kronika, to ten lub ów na nią się skrzywi, ale nikt mnie nawet o tem nie zawiadomi, boć czytelnicy *Dziennika* należą do ludzi dobrze wychowanych. Przeciwnie, sędziowie w Rennes, choćby im się wyrok tak udał, jak baba podolska pani Lucynie Ćwierciakiewiczowej, lub jak pan Balsambaum *Śmigusowi*, będą narażeni na takie krzyki, wychodzące z miljonów gardeł ludzkich, że gdyby je wszystkie (krzyki, a nie gardła) razem zebrać, to powstałby huk, od którego ziemia zatrzęsłaby się w posadach, ludzie na sto mil by pogłuchli, a baby w dodatku zapomniałyby języka w gębie, z czego nawiasem mówiąc, także nie byłoby pożytku, bo głuchym mężczyznom ta broń straszliwa żadnej już krzywdy wyrządzić nie może. Jeżeli Dreyfusa sędziowie uwolnią, to kilkadziesiąt miljonów krzyczeć będzie: a to hołota! a to łajdaki! zaprzedańcy żydowscy! — jeżeli go skażą, to znowu innych kilkadziesiąt miljonów nazwie ich katami, mordercami, służalczymi żołdakami! Tak czy owak, w przekonaniu połowy świata rozdreyfusowanego zostaną ludźmi bez sumienia, bez elementarnego poczucia sprawiedliwości. Miła, godna pozazdroszczenia sytuacja!

Ale po co ja mam się o nich i za nich martwić, kiedy nasza najbliższa dreyfusjada wystarcza do zupełnego zmartwienia się. Kiedy sobie pomyślę, ileśmy czasu zmarnowali nad tą tak obcą, tak daleką, tak obojętną dla nas sprawą, kiedy sobie przypuszczalnie obliczę, ile nas kosztował ten trójnóg francuski — to mam do wyboru, albo płakać nad naszą (grzecznie się wyrażając) naiwnością, lub cieszyć się z naszego bogactwa — boć przecie tylko naród niezmiernie bogaty może sobie pozwolić na takie olbrzymie marnowanie czasu i pieniędzy dla zadowolenia pustej ciekawości, czy jakiś tam oficerzyna wydawał tajemnice wojskowe.

Pięć lat trwa już ta sprawa i przez te pięć lat, śmiało można powiedzieć, zajmowało się nią na ziemiach polskich, z pewnemi przerwami, przynajmniej miljon ludzi. Uwzględniając owe przerwy, przypuszczam, że na czytaniu i rozmowie o Dreyfusie każdy tracił dziennie tylko kwadrans czasu, czyli, że poświęcaliśmy dziennie Dreyfusowi 250.000 godzin. Ponieważ dni takich było około 2000, więc straciliśmy godzin 500.000.000, wyraźnie 500 miljonów, a przyjmując dzień roboczy na 8 godzin, zmarnowaliśmy przeszło 60 miljonów dni roboczych, co znowu znaczy 200.000 lat z opuszczeniem niedziel i świąt uroczystych. Pojedyńczo każdy z owego miljona rozdreyfusowanych złożył na ołtarzu *bordereau* 500 godzin tj. przeszło 60 dni roboczych.

Statystyka druga. Pism codziennych mamy około 30, każde z nich przez te 2000 dni wydrukowało nazwisko Dreyfus przynajmniej 20000 razy (po 10 na dzień), co wynosi razem 600.000 Dreyfusów, ponieważ zaś każde z tych pism wychodzi mniej więcej w 4000 egzemplarzy, przeto nazwisko Dreyfusa odbitem zostało 2 miljardy 400 miljonów razy. Zecer za złożenie sześciu Dreyfusów bierze centa, samym zatem zecerom za samo nazwisko Dreyfusa zapłaciliśmy 1000 złotych reńskich.

Każde z tych pism codziennych dawało przeciętnie 100 wierszy dziennie o Dreyfusie. Z obliczenia zatem, na podstawie cyfr powyżej przytoczonych, wypadu: $30 \times 2000 \times 4000 \times 100 = 24$ miljardów wierszy wydrukowanych o sprawie Dreyfusa. Wyrzucając z tego obliczenia cyfrę 4000 (egzemplarzy) zostaje złożonych przez zecerów wierszy 6 miljonów, za co zecerom przypadło 60 tysięcy reńskich. Zwykła stronica powieści składa się z 30 wierszy, a więc z artykułów o Dreyfusie mielibyśmy 200.000 stronic powieściowych, czyli około 750 tomów powieści, drukowanych w 4000 egzemplarzy. Druk takiego tomu, w tej ilości egzemplarzy z papierem kosztuje około 800 zł., a więc przedrukowaliśmy i przepapierowaliśmy na Dreyfusa około 600.000 zł. A gdzie honorarja autorskie, gdzie wynagrodzenie za pracę kilkuletnią jakich stu dziennikarzy?

A telegramy? Sam *Kurjer Warszawski* według przypuszczalnego obliczenia zapłacił za telegramy o sprawie Dreyfusa do 10.000 rubli. Każdy inny dziennik wydał wprawdzie dziesiątą część tego, ale jest ich 30, a więc mamy 30.000 rubli, a choćby reńskich.

Dodajmy do tego artykuły pism tygodniowych, ilustracje, owe nieobliczone przezemnie honorarja — a nie będzie przesady (owszem „niedosada"), kiedy powiem, że Dreyfus w samym druku kosztuje nas miljon reńskich. Ładna sumka i to wszystko dla dowiedzenia się w rezultacie, że niewiadomo, kto pisał *bordereau*: Dreyfus czy Esterhazy?

To też, jeżeli nie od dawniejszego czasu, to przynajmniej od kilku miesięcy, dzienniki nasze powinny były zmienić swe tytuły. Co do mnie znam w Krakowie obecnie trzy pisma codzienne: *Dreyfus*, *dreyfusoforma* i *Głos Dreyfusa*, — we Lwowie zaś podług mnie wychodzą: *Kurjer dreyfusowski*, *Słowo dreyfusowskie*, *Gazeta dreyfusowa*, *Gazeta rządowa dreyfusowska*, *Przegląd dreyfusowski* i *Dziennik dreyfusowski*. No i ja dziś piszę nie kronikę niedzielną, lecz dreyfusowską. Proszę mi jednak przyznać, że czynię to dopiero po raz pierwszy, a mam nadzieję i ostatni.

Dzięki temu rozdreyfusowaniu się, wiemy jak najdokładniej, jak Dreufus wygląda, gdzie mieszka, co je i pije, kiedy z kim i o czem rozmawiał, kiedy jeździł konno i na czyjej szkapie, kiedy i któremu z przyjaciół przyprawiał rogi — nauczyliśmy się na pamięć nazwiska stu jenerałów, pułkowników i kaligrafów francuskich — dowiedzieliśmy się o istnieniu p. Guérina i ulicy Chabrol w Paryżu, — znamy przeszłość pani Labori i jej pierwszego męża, — choć nie wszyscy umiemy po francusku powtarzamy przecież chętnie: *petit bleu*, *cette canaille*, *bordereau*, *dossier*, — wiemy, że p. Weil jest kuzynem Dreyfusa, a p. Hadamard pani Dreyfusowej, — zaznajomiliśmy się z pp. Schwarzkoppenem, Schneidrem i Panizzardim, — powątpiewamy w wytrzymałość stali, użytej na tarczę cnoty ambasadorówien niemieckich, — gubimy się w łgarstwach Esterhazego, — mamy pewność, że jen. Bronsart v. Schellendorf nie posiada znajomości języka angielskiego, — jednem słowem nabyliśmy tyle pożytecznych, ważnych, wzbogacających umysł, potrzebnych ba! koniecznych dla nas wiadomości, że nie żal straconych 60 miljonów dni roboczych, ani owego przedrukowanego miljona reńskich. Za „psie pieniądze" tyle wiedzy, tyle pożytku, — to interes złoty, kolosalny, piramidalny, brylantowy, lub jak mówią w Warszawie: kokosowy!

Zapewne spotkam się z uwagą: ależ sprawa Dreyfusa interesuje świat cały, dlaczegoż my tylko mamy być wyjątkiem, czyż mamy oddzielić się murem chińskim od całej Europy? Przyznaję słuszność tej uwadze, powiem nawet więcej: ferment francuski może doprowadzić do wybuchu, mogącego zaważyć na szali losów Francji, a co za tem idzie odbić się na stosunkach europejskich. Sprawa Dreyfusa, sama przez się drobna, — bo co roku w każdem państwie łapie się szpiegów wojskowych, — wyrosła w skutek nadzwyczajnych okoliczności na wszechświatową. Wszystko to prawda, ale czy nie należałoby jej u nas zakreślić pewnych granic? Pojmuję potrzebę notowania i oświetlenia każdej nowej fazy, w jaką z biegiem czasu wstępowała; rozumiem też podawanie wiadomości o ciekawych momentach rozprawy sądowej, tak obecnej, jak i poprzednich. Ale wszystko to da się wykonać, zużytkowując dziesiątą część tych czcionek i tego papieru, jaki zepsuliśmy.

Oto w streszczeniu sprawozdanie z pierwszego lepszego dnia rozprawy:

Staje jenerał X i mówi, że *bordereau*, według jego przekonania, jest pióra Dreyfusa. Temu zeznaniu, które niczego nie dowodzi, poświęca każdy dziennik 20 do 50 wierszy.

Drugie 20—50 wierszy przynoszą nam zeznania kapitana Y, który mówi, że według niego, *bordereau* pisał Esterhazy.

Takich świadków na jedno sprawozdanie przypada 5 lub 6, co wynosi wierszy 100 do 1·0.

Dalej, przynajmniej 50 wierszy ogłasza nam, że przewodniczący odmówił głosu Laboriemu lub Carrierowi, albo też, że im go udzielił.

Z innych, porozrzucanych po sprawozdaniu, 50 wierszy, dowiadujemy się, że według pp.: A, B i C, Esterhazy jest łotrem, łgarzem, oszustem.

Dodajmy do tego zaznaczane ze skwapliwością: ironiczne spojrzenie, poruszenia, wzburzenia, podnoszenia głosu, siadania, wstawania, opierania się rękami o poręcz, łzy Dreyfusa, pani Henry, Rogeta itd. — notowanie każdego zapytania: „czy nie masz pan co więcej do powiedzenia?" albo „czy życzysz pan sobie głosu?" itd. itd. — a przybędzie znowu 50 wierszy tak potrzebnych, jak — dziura w moście.

Bez przesady, na 500 wierszy takiego sprawozdania zaledwie 50 coś warte, ale tylko coś, bo i z nich zazwyczaj niewiele dowiedzieć się można. Wogóle proces Dreyfusa ma to do siebie, że im pilniej się go studjuje, tem mniej się go rozumie. Czcze gadauiny, obracanie się w kółko, gołosłowne zarzuty lub obrony, składają się na tę prawdziwą farsę sądową. Bo czyż to nie kpiny ten cały szereg świadków, którzy nic więcej nie umieją powiedzieć, jak tylko, że według ich przekonania Dreyfus jest winien, lub niewinien. A co mnie do miljona fur beczek batalionów djabłów może obchodzić przekonanie takich jegomościów? Toć lepiej było urządzić plebiscyt — niech wszyscy Francuzi się oświadczą, jakie mają przekonanie. Albo te ciągłe dowodzenia, że Esterhazy jest łotrem — o czem wszyscy już od roku wiedzą. To tylko dziwne, że mimo tej jednogłośnej opinji Esterhazy'ego uwolniono.

A teraz jeszcze dodatki „własne" niektórych redakcyj. Świadek Z. według jednych nie wart zaufania, jestto bałwan, dureń, oszust, źle mu z oczu patrzy, sama postać wstrętna, obrzydliwa — tenże sam świadek według innej redakcji to człowiek poważny, nieskazitelny, swą szlachetną twarzą wzbudzający zaufanie. Czy to nie żarty z czytelników? Skąd taki pan, piszący w Krakowie, we Lwowie lub w Warszawie, zna postać tego świadka i jego wartość moralną? Proszę sobie przypomnieć, jak niedawno w niektórych dziennikach idealnie wyglądał Esterhazy, jaki to był „mąż," jaka to była „ofiara." ile „żołnierskiej prostoty" malowało się na jego obliczu. A dziś wszyscy i te „niektóre dzienniki" piszą: szubrawiec!

Dla mnie cała sprawa Dreyfusa jest obrzydliwą przez złe instynkta, jakie zrodziła i przez wyraźny zanik poczucia sprawiedliwości. Mam to wrażenie (może mylne), że Dreyfus został skazany w części dlatego, że jest żydem, jak i to, że gdyby Dreyfus nie był żydem, to i „sprawiedliwość" nie byłaby się „obudziła." Tymczasem sąd miał i ma przed sobą tylko obwinionego, którego należało i należy skazać, jeżeli jest łotrem, lub uwolnić, jeżeli jest niewinnym. Antisemityzm i filosemityzm nie mają tu nic do gadania. A jednak każdy żyd wpada i wpadał w zapał, broniąc niewinności Dreyfusa (nawet, kiedy nie było mowy jeszcze o fałszowaniu dokumentów), a każdy antysemita z góry był przekonany o winie Dreyfusa, nawet wtedy, kiedy wykrycie fałszerstw przechyliło szalę na jego stronę.

historyczną i afrykańską. Na czele każdego wydziału lub sekcji stoi podpułkownik. Pierwszy wydział zajmuje się ogólną organizacją i mobilizacją armji i rezerwy (podpułkownik de Cuirères); trzeci — operacjami wojskowemi i ogólną instrukcją (podpułkownik Boissonnet); czwarty — komunikacjami (podpułkownik Vidal de la Blache). Drugi wydział, którego naczelnikami byli niegdyś właśnie pułkownik Renouard, późniejszy następca Boisdeffre'a na urzędzie szefa sztabu jeneralnego Sandherr, Picquart, Henry i w którym służył też przez jakiś czas, obok Jeannela, Gendrona Rollina, major Kosztulski, bada organizację i taktykę wojsk zagranicznych, ale środkami zupełnie jawnymi, bo na podstawie wydawnictw urzędowych i prywatnych. Przy nim jednak istniała od dość dawnego czasu tzw. „sekcja statystyczna", która miała za zadanie dostarczanie również zupełnie dozwolonych informacji *attachés* wojskowym zagranicznym w Paryżu. Tę to sekcję Sandherr zamienił na dyrekcję szpiegów wojskowych; ona to narobiła całego dzisiejszego galimatjasu, a dziś na mocy decyzji ministrów, powraca do swych dawnych atrybucji. Naczelnikiem jej jest obecnie major Rollin, który zeznał w Rennes, że otrzymał od ministra rozkaz nie zajmowania się wcale sprawą Dreyfusa.

W niedzielę odbyły się we wszystkich kościołach paryskich popołudniowe nabożeństwa błagalne z powodu zniesławienia w poprzednią niedzielę kościoła św. Józefa przez anarchistów. Kardynał arcybiskup ks. Richard obecny był na takiem nabożeństwie w katedrze Notre Dame. Kościół św. Józefa zawiera wiele dzieł sztuki, mających wielką wartość; te z pogromu ocalały, gdyż napastnicy niszczyli głównie rzeczy kosztowne, ale nowe, które pociągały ich uwagę blaskiem lub kształtem. Żadnego więc szwanku nie poniosły obrazy tak lub malowane na drzewie i miedzi, należące do szkół flamandzkiej, francuskiej, włoskiej, bizantyńskiej, a zdobiące ściany kaplic, ani posąg Matki Boskiej z drzewa malowanego, datujący z XVII wieku, ani wyzłacany na drzewie obraz „Śmierć Matki Boskiej", znajdujący się poza wielkim ołtarzem.

Książę Jan Orleański, 24-letni drugi syn księcia Chartres, jedzie ze strojów księcia-pretendenta Filipa, służący obecnie w wojsku duńskiem w randze oficera, zaręczył się z księżniczką Izabelą, swą siostrą cioteczną, a rodzoną siostrą pretendenta, królowej portugalskiej i księżnej Aosty.

W starożytnej arenie w Béziers, pod gołem niebem, pod osobistą dyrekcją Kamila Saint-Saënsa, odbyło się w tych dniach przedstawienie opery jego p. t. „Dejanira".

Orkiestra składała się z 400 osób; przeszło 12.000 słuchaczy wypełniało amfiteatr.

Minister spraw zagranicznych otrzymał prośbę o pensję dożywotnią od hrabiny de Chabrillan, wdowy po konsulu jeneralnym Francji w Melbourne, który podczas wojny krymskiej zebrał tam z balu publicznego 30.000 fr. na rannych żołnierzy francuskich. Co jest jednak oryginalnem w tej sprawie, to osobistość samej hrabiny, dawno zapomniana. Jest to słynna z początkiem drugiego cesarstwa tancerka cyrkowa i królowa półświatka, Celesta Mogador. Po śmierci hrabiego, który się z nią ożenił, żyła z pióra: wydawała pamiętniki swe, dwukrotnie przez policję skonfiskowane, wiele powieści odcinkowych, dramatów, librettów do operetek i piosenek. Dziś jednak, mając lat 76, widzi się zmuszoną kołatać o pomoc rządową, która jej się zresztą należy z prawa, jako wdowie po dyplomacie.

W ubiegłą niedzielę w bazylice Sacré-Coeur na Montmartre miał kazanie niepospolity kaznodzieja, książę Maksymiljan Saski, zajmujący stanowisko zwykłego wikarego w Norymberdze. Młody, bo dopiero 30-letni kapłan mówił na temat pogardy bogactw i zaszczytów. Kazanie jego, wygłoszone naturalnie po francusku, wywarło silne wrażenie na zgromadzonych. Mówią, że cesarz Wilhelm, wbrew zresztą jego woli, promuje go w przyszłości na tron arcybiskupi koloński.

We Francji, jak wiadomo, śmieszność zabija. Używał tej zatrutej broni przeciw wszystkim przez całe życie Henryk Rochefort; na starość — inni obracają ją przeciw niemu. Ogłosił on niedawno w swym dzienniku *Intransigeant*, że dwaj wysokiego urodzenia i znaczenia Rumuni, książęta Michał Vacaresco i Karol Lahovary, złożyli mu wizytę, aby powinszować mu w imieniu całego społeczeństwa rumuńskiego tak energicznej i patrjotycznej kampanji przeciw Dreyfusowi i zapewnia, że cała Rumunja wierzy w winę Dreyfusa. Cóż się okazuje? Oto mniemanymi książętami rumuńskimi byli dwaj żartownisie, aptekarz Desnoyrs i subjekt handlowy Herbert, którzy z góry uprzedzili o swym zamiarze zadrwienia z Rocheforta dziennikarzy, jego przeciwników, a uczynili to w tym celu, aby dowieść, jak łatwo Rochefort daje wiarę najmniej prawdopodobnym pogłoskom, bo przecież w Rumunji właśnie prąd filo-dreyfusowski jest może najsilniejszy, oraz wprowadzić go w sprzeczność z samym sobą, ponieważ zawsze wyrzucał on gwałtownie zwolennikom Dreyfusa, że powołują się na zdanie i poparcie cudzoziemców.

Sienkiewicz przed forum Niemców.

Zdaliśmy już w krótkości sprawę z plebiscytu czasopisma niemieckiego *Neue und Alte Welt*, który wypadł tak zaszczytnie dla Henryka Sienkiewicza. Jest to rzeczą tem charakterystyczniejszą, że u Niemców, zwłaszcza obecnie, nie cieszymy się zbyt wielką sympatją i że ci sąsiedzi nasi radziby przemilczeć całą literaturę polską, ku większej chwale lnianowłosej Germanji.

Do ankiety *Neue u. Alte Welt* powracamy raz jeszcze, nie mając jednak na razie zeszytu sierpniowego pisma niemieckiego, musimy posiłkować się tymczasem streszczeniem, jakie nam przyniósł *Kurjer poznański*. Z nadesłanych opinji czytelników *Neue u. Alte Welt*, przytaczamy niektóre poniżej w przekładzie z cytowanego źródła.

Jeden z kapłanów nadreńskich powiada:

„Praca Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich" zdobyła w części powieściowej bezsprzecznie palmę pierwszeństwa. Umiejętność artystycznego przedstawiania rzeczy i sztuka, by życie i działalność nowożytnych *(moderne)* wybrańców losu skreślić równie pouczająco, jak zajmująco, są autorowi w wysokim stopniu właściwe. U żadnego też nowoczesnego nowelisty i romansopisarza niepodobna znaleść równie jasnego poglądu na najzawilsze stosunki życiowe, daru przedstawiania najskrytszych poruszeń serca i kreślenia najtajniejszych myśli i uczuć głęboko czującego serca. Przytem moralna powaga, chrześcijański pogląd na życie, jakim tchnie i który przenika całość, przeważnie w tym duchu utrzymane przedstawienie winy i kary, upadku i podźwignięcia się, działają nadzwyczajnie błogo i dodają otuchy w tych naszych czasach, zalanych potopem partackich dzieł płaskich i bez charakteru".

Inny czytelnik z Tyrolu:

„Najwięcej przypadła mi do gustu „Rodzina Połanieckich". Nie tyle akcja, ponieważ za mało zajmująca („Quo Vadis" stoi pod tym względem daleko wyżej), lecz wewnętrzny bieg psychologiczny i wytworna charakterystyka osób są najpiękniejsze w utworze".

Redaktor jednego z głównych niemieckich pism katolickich tak się wyraża:

„Z powieści ostatniego rocznika bez kwestji najwięcej podobała mi się (a także wszystkim moim znajomym) Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich." Z zawodu skazany na to, by rok rocznie połknąć niezliczone mnóstwo powieściowej literatury we wszystkich dawkach i postaciach, oddawna nie uraczyłem się tak, jak ową treściwą książką, która pod względem pełnego prostoty wdzięku i harmonji swego działania przypomina dzieła starożytne... *Alte und Neue Welt* przez ogłoszenie tej powieści zdobyła sobie, wedle sądu wszystkich ludzi wykształconych, wielką zasługę około przyswajania arcydzieł literatury beletrystycznej."

Niemniej pochlebny sąd wydaje o „Połanieckich" jedna ze znakomitych publicystek niemieckich, która pisze:

„Powieści nie czytałam, tylko ją przeżyłam. A dlaczego? Autor jest wielkim człowiekiem, wielkim artystą. Przedstawia nam ludzi, których poznajemy do głębi duszy i z którymi, zdaje nam się, że obcujemy. Jego opisy są porywające, owo niezrównane połączenie melancholji i humoru, gryzącej ironji i głębokiego uczucia, właściwe Słowianom, przejmuje dzieło duchem, który nas pobija. Ani jeden wyraz zanadto, ani jeden zamało — niema długich opowieści bohaterskich, każda postać wyłania się sama z siebie..."

Jedna z czytelniczek szwajcarskich unosi się nad powieścią w słowach pełnych entuzjazmu. Powiada ona w końcu:

„Czego nie można dosyć napodziwiać to swobody rozmowy, w której każdy wyraz zdaje się padać łatwo i przypadkowo, a jednak dla całego człowieka tak jest charakterystyczny, że poeta nie potrzebuje nigdzie wygłaszać prelekcji psychologicznych o indywidualności jego."

Szkoda, że źródło, z którego czerpiemy powyższe opinje, cytuje nam nie nazwiska danych osób; zresztą mniej nas obchodzi wartość krytyczna uwag, zawartych w plebiscycie, ile ogólne wrażenie, odniesione z powieści „Rodzina Połanieckich" w Niemczech, tudzież niespodziewany tryumf H. Sienkiewicza w kuźni dzisiejszego germanizmu. Powiadamy: niespodziewany, ponieważ wobec dzisiejszych bachanalji hakatyzmu nad Sprewą można zwątpić nawet o bezstronności sądów literackich. Okazuje się jednak, że przynajmniej pod tym względem — *il y a de juges à Berlin*.

KRONIKA

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski

Niedziela 10 września

Teatr hr. Skarbka: „Urzędowa żona", sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz Niedziela 10 Mikołaja z Tol. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 36, zachód o godzinie 6 minut 16.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Gluziński powrócił na stałe do Lwowa.

Zaprzysiężenie nowych książąt ruskiej cerkwi. Z Wiednia telegrafują: We wtorek 12 bm. przedpołudniem odbędzie się zaprzysiężenie nowego gr. kat. metropolity ks. arcybiskupa Juljana Kuiłowskiego jakoteż nowego biskupa stanisławowskiego Andrzeja hr. Szeptyckiego. Następnie będą przyjęci na osobnej audjencji u cesarza.

Pozew o zwyż 200.000 zł. wniósł do sądu lwowskiego syndykat gal. Kasy oszczędności, imieniem tej Kasy, przeciw wydawnictwu *Słowa Polskiego*. Według nowej procedury proces pójdzie szybko, a będzie to niewątpliwie jeden z najbardziej sensacyjnych procesów cywilnych, jakie rozgrywały się w ogóle we Lwowie i w kraju całym.

Kulturne święto galicyjskie moskalofilów — czytamy w *Rusłanie* — zakończyło się bardzo „kulturnie." Po mowach miało się odbyć wystawienie sztuki: „Za syrotoju Boh z kałytoju." No i cóż? „kulturna inteligencja" powyłaziła na stoły i krzesła i zasłoniła całą scenę. Mniej „kulturni" chłopi, zamroczywszy sobie głowy napojami na próżne żołądki, zapomnieli uważać na swoich księży, imoście i panunci i poczęli ich cisnąć ze wszystkich stron. Piskliwe wrzaski dziewczątek i jeszcze piskliwsze ich ojców, zmusiły amatorów do przerwania przedstawienia i poczekania aż kulturna inteligencja się wyniesie. Że nie obeszło się bez kłótni pokrzywdzonych gości z aranżerami uroczystości, to rozumie się samo przez się. Szkoda, że się jeszcze nie pobili. To byłoby jeszcze „kulturniejsze."

Jenerał fryzjerów pan Czaczkes, uzbrojony w § 19 ust. prasowej, przysłał nam następujące sprostowanie:

W artykule p. t. „Pan Czaczkes jenerałem fryzjerów", zarzuca mi Redakcja, że postąpiłem samowładnie, oddając klucz od kasy jednemu z mych faworytów. To jest nieprawdą, natomiast prawdą jest, że wedle obowiązującego regulaminu do odebrania kasy po dawnym przełożonym zaprosiłem trzech członków wydziału, a ponieważ zjawił się tylko jeden, oddałem temuż klucze. Prawdą jest dalej, że sprawa wyboru depozytora klucza była na porządku dziennym posiedzeń wydziału, lecz z powodu hałaśliwego przebiegu dotychczas załatwioną nie została. Nieprawdą jest dalej, jakobym na własną odpowiedzialność wyasygnował dwom delegatom na wiec rękodzielników po 50 zł., natomiast prawdą jest, że wydział uchwalił na plenarnem posiedzeniu wysłać dwóch delegatów i takowym po 50 zł wyasygnował. Sprawa ta jest zresztą bezprzedmiotową, gdyż stosownie do uchwały wiecu rękodzielników słowiańskich delegaci wcale nie wyjeżdżają. Lwów d. 8 września 1899. *Leon Czaczkes.*

Znowu ks Hohenlohe. Z Zakopanego donoszą: Przed kilku dniami, jak zwykle, urządzał polowanie ks. Hohenlohe i pokusił się o zastrzelenie kilku polskich kozic na spornem terytorjum, zwanem „Żabie" przy Morskiem Oku w Tatrach. — Tymczasem energiczny komendant żandarmerji p. Grys, dostrzegłszy tę zuchwałość, nim polowanie się rozpoczęło, zastąpił 40 naganiaczom drogę i odpędził ich aż do granicy „pod Wysoką." Widział to ks. Hohenlohe, widzieli zaproszeni przezeń goście. Począł się pienić ze złości i rozkazał swej bandzie przejść przez sporne terytorjum i polować. Wobec takiej zuchwałości ks. Hohenlohego, jeden żandarm nie wystarczy. W każdym razie p. Grys zasługuje na ogólną pochwałę, bo dzielnie się spisał.

Wiadomości osobiste. Znakomity powieściopisarz Jan Zacharyasiewicz i poeta Felicjan Faleński bawią w Krakowie.

Prezesem rady powiatowej w Przemyślu wybrano jednogłośnie ks. Adama Sapiehę, jego zastępcą zaś dr. W. Czaykowskiego.

Ogromna ulewa — jak gdybyśmy byli w lipcu, a nie we wrześniu — spadła dziś wczesnym rankiem na Lwów; trwała przeszło godzinę.

Pożar. W Stanisławowie onegdajszej nocy wybuchł pożar na Belwederze; zgorzały 4 domy.

Pięciu chłopców powiła włościanka Dominescu w siedmiogrodzkiej wiosce Beyd. Dwoje z tych dzieci zmarło już, pozostałe zaś mają się z matką zupełnie dobrze.

Fatalny wybuch. w dniu 5 b. m. o godzinie 8 przed wieczorem, w domu przy ulicy Żórawnej l. 8 w Warszawie, rozległ się straszny huk, poczem mnóstwo szyb frontowych i w oficynie nawet na górnych piętrach popękało, a schody prowadzące do piwnicy z podwórza zawaliły się, z suteryny zaś buchnął przez okna słup dymu i ognia na podwórze. Jak się okazało, w suterenie, gdzie mieściła się pralnia chemiczna p. Gitnera, z przyczyny niewiadomej nastąpiła eksplozja benzyny czy gazu, a wysadzając w powietrze sklepienie suteryny, zarwała na parę łokci w głąb zupełnie podłogę kamienną w kuchni i w pokoju dla służby w mieszkaniu na parterze, w których wszystkie sprzęty runęły do piwnicy na gruzy podłogi i sklepienia. Do tak utworzonego lochu w mgnieniu oka wpadły: służąca pp. Gitnerów, właścicieli pralni, zajmujących to mieszkanie i córeczka ich kilkuletnia. Kocieł spadł na ręce służącej która doznała silnego poparzenia całego prawie ciała, stłuczenia ręki i nogi i otrzymała dwie rany w głowę. Dziewczynkę, oparzoną tylko lekko w rękę i służącą ciężko poszwankowaną wyciągnęli z gruzów domownicy i przybyli na ratunek topornicy straży ogniowej. Była jednak i trzecia ofiara wybuchu: także służąca. Schodziła ona zdaje się do piwnicy w chwili wybuchu, czy też stała w sieni, bo sama sobie dokładnie z tego sprawy zdać nie może. Ciężko poparzoną na nogach i rękach wydobyto z gruzów, zamazaną na twarzy i włosach ziemią i kopciem i przeniesiono na schody frontowe, gdzie pięciu lekarzy pogotowia ratunkowego udzielało ranionym pomocy. W całym domu, gdzie wypadek się zdarzył, zapanowała panika.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 14 arkusz II. tomu sensacyjnej powieści Piotra Salesa p. t.: „Krwawy spadek".

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct (wraz z przesyłką pocztową).

* **Szkoła deklamacji.** Stanisław Konopka, recytator i profesor deklamacji i dramaturgji wróciwszy z podróży artystycznej, podczas której był wszędzie z entuzjazmem przyjęty, przenosi swoją szkołę deklamacji i dramaturgji, istniejącej od lat 12 z ulicy Czarnieckiego na Łyczakowską l. 4. Wpisy już się rozpoczęły i trwają ciągle od 9—11 i od 2—3. Kurs od 15 b. m. Szkoła ta zasługuje na uznanie i poparcie.

* **Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung)** wpisywać się można do 15 b. m. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. St. Dobrowolski, ulica Brajerowska Boczna l. 3.

* **Z „Sokoła".** Kurs nauki szermierki w Towarzystwie gimnastycznem Sokół we Lwowie rozpocznie się z dniem 15 września 1899 r.

Godziny nauki: poniedziałek, środa i piątek od 6—7 wieczorem.

Wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa od godziny 5—8 wieczorem.

* **W „Skale"** odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. wieczornica dla członków, ich rodzin i zaproszonych gości. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli:

W Rohatynie zmarł w 46 roku życia dr. Tytus Wasylewski, lekarz powiatowy.

Wyścigi słowiańskich cyklistów.

Wczoraj popołudniu o godz. 3 rozpoczęły się na torze lwowskiego klubu cyklistów za placem powystawowym „wielkie wyścigi słowiańskich cyklistów." Pogoda dopisała cudownie. Trybuny i parter zaroiły się od publiczności dystyngowanej, żądnej popisu „sprężystych." A byłoż na co patrzeć! Lwów, Kraków, Przemyśl, Wilno, Sanok, Praga, Pardubice i Budziejowice wysłały na wczorajszy tor wyścigowy swych najdzielniejszych „sprężystych." Z zapowiedzianych programem 9 biegów, jeden tylko tzw. bieg powolny odpadł, reszta odbyła się we wzorowym porządku.

I. Wyścig gości słowiańskich 2000 m. 5 okrążeń. Bierze w nim udział 8 „gości" w 2 „przedbiegach." Wypadku żadnego. Cało do mety w pierwszym „przedbiegu" przybył I. Veitruba, II. Linhardt, III. Maitner, zaś w drugim „przedbiegu" I Capke, II. Vacik, III. Bauer w biegu zaś rozstrzygającym przybył pierwszy Veitruba, drugi Linhard, trzeci Capke.

II. Wyścig główny na tandemach 5000 m 12½ okr. z 6 nagrodami honorowemi — zwyciężył znowu Czech Veitruba, drugi Capke, a trzeci Lubicz.

III. Wyścig zachęty odbył się nieco z przeszkodami. Otwarty był dla tych, którzy w b. sezonie nie zdobyli na torze żadnej nagrody. Odbywał on się dwa razy. Po raz pierwszy zdarzyło się małe „przewracanie". Nawet jeden ze „sprężystych" Lubicz (pseudonim) zranił sobie mocno prawą nogę. Zaopatrzono mu ją na miejscu a zacietrzewiony jeździec dosiadł natychmiast znowu swego stalowego rumaka i bieg zachęty rozpoczął się po raz drugi. I co powiecie, z czterech uczestników biegu pierwszy przybył mimo zranionej nogi Lubicz, drugi Klupski, trzeci Rotter.

IV. Wyścig główny o przodownictwo był swoją drogą mocno ciekawy. Zwycięscą miał być ogłoszony ten, kto przejedzie największą ilość razy przez taśmę jako pierwszy. Ostatnia taśma liczyła się (!) podwójnie. Zwycięzca Vacik (26 punktów), potem Veitruba (23 punkt) wreszcie Capke (14).

V. Wyścig „drugoklasistów" 2000 m 5 okr. Tu przybiegli w następującym porządku: Puchalski, Krakus, Klupski i Benda.

VII. Omnium Handicap 1 mila ang. Otwarty dla wszystkich na dowolnych maszynach z wyjątkiem motorów. Przybyli pierwsi na swym tandemie Romanescul Bobowski (oba pseudonimy), drudzy Veitruba Valck, trzeci Capke Linhard.

VIII. Wyścig pocieszenia. 1000 m. Otwarty dla tych którzy w powyższych biegach żadnej nie zdobyli nagrody. Pierwszy przybył Witeldowicz Ignacy (Lwów), drugi Meitner Wojtek (Ołomuniec), trzeci Krakus (Kraków).

IX. Match (?) pomiędzy dwoma najlepszymi jeźdźcami dnia. 10.000 m. 25 okrążeń. Jeźdźców wybrała, według wyników z pojedyńczych biegów, komisja sportowa w osobie dwóch Czechów: Veitruby i Vacika. Zwyciężył zaraz w trzeciem okrążeniu Veitruba i ten zwycięzcą dnia ogłoszony został.

Kończąc sprawozdanie z wyścigów, zaznaczamy, iż komitet, który tak drogie ustanowił „wstępy", nawet nie postarał się, aby ławki dla widzów pościerano z kurzu i prochu, tylko panie swemi sukniami musiały tego dokonać, a dalej, że z powrotem tłumy publiczności musiały się przeciskać wąską furtką do parku, a brama szeroka stała nieruchomo zamknięta.

Wiec Kas chorych.

Lwów 8 września.

O godzinie ½4 rozpoczęła się nad tymi referatami przeszło 2 godziny trwająca dyskusja. Rozpoczął ją del. Kosek z Krakowa, który ubolewał, że pracodawcy uchylają się od zapisywania swych robotników do Kas chorych. Przeciw połączeniu Kas powiatowych z korporacyjnemi jest delegat Mięsowicz. Przeciwnego zdania jest delegat Drewniak.

W tej materji zabierali jeszcze głos delegaci: Filowicz, Olearczyk i Vlecht, aż wreszcie przemówił poseł Daszyński, który zebrał te wszystkie wywody razem, oświadczając się przeciw tak zwanym kasom brackim.

Z kolei postawił referent Müller następujący wniosek:

„Wiec delegatów kas chorych w Galicji wyraża zapatrywanie, że ustawa o ubezpieczeniu robotników w razie choroby, winna być rozszerzoną na wszystkich robotników, gdyż większa część ich, t. z. dziennych, nie jest objęta tą ustawą. Koszt ubezpieczenia powinni ponosić pracodawcy i państwo, a tylko przy zarobku po nad 50 zł. miesięcznie w pewnej części sami ubezpieczeni; dalej uznaje się konieczną potrzebę ustawowego zabezpieczenia robotników na starość, lub w razie nieudolności do pracy, a ubezpieczenia te powinny obejmować wszystkich robotników bez różnicy płci.

W końcu domaga się wiec jak najrychlejszego ustawowego zabezpieczenia służby domowej wszelkiej kategorji, przyczem koszta mają spaść na służbodawców.

Po uchwaleniu tego wniosku omawiał p. Nacher braki w ustawie Kas chorych, i postawił tu aż 26 wniosków. Dyskusję nad niemi odłożono do soboty.

Wieczorem odbyła się w ogrodzie miejskim składkowa kolacja, podczas której wygłoszono wiele serdecznych toastów. Przemawiali tow. Daszyński, Perl, Merwart, Żelaszkiewicz, Nacher i inni. Kolacja przeciągnęła się do 12 w nocy.

Lwów 9 września.

Dzisiejszy dzień obrad (drugi z kolei) rozpoczął się szeroką dyskusją nad wygłoszonym w piątek po południu referatem p. Nachera o błędach ustawy, normującej Kasy chorych.

Poseł Daszyński postawił tu między innymi wniosek, żądający interpelacji do rządu, gdzie się podziały fundusze nieistniejącej już dziś kasy fabrycznej w Nadwórnie (60.000 zł.), tak samo w Wełdzirzu (90.000 zł.), kasy brackiej w Borysławiu (60.000 zł) i kilku innych kas fabrycznych w Chrzanowskiem, w końcu zaznaczył z wielkiem ubolewaniem, iż Florjanka uporczywie zalega dotąd z wypłaceniem winnej Kasie chorych kwoty 20.000 zł.

Równie ważne jest przemówienie dalsze dra Scheinbacha z Przemyśla. Zdaniem jego robotników ubezpieczać można w Kasie chorych także gromadnie, a nie jak dotąd, tylko pojedynczo, czemu znów sprzeciwił się bardzo gorąco dyr. Hudec. Dalej żąda dr. Scheinbach, aby przy władzach politycznych systemizowano stałe posady urzędników dla spraw Kas chorych, w końcu, żeby należytości pracodawców ściągać w formie „dodatków od podatków", a nie, jak dotąd, w spłatach miesięcznych.

Przeciw myśli gromadnego ubezpieczenia robotników w Kasie chorych przemawiali energicznie raz jeszcze dyr. Hudec, dalej Nacher i Żelaszkiewicz.

Po jeszcze kilku mniejszej wagi przemówieniach, zamknął p. Nacher swój referat kilku słowami, streszczając go i prosząc o przyjęcie swych wniosków.

Z kolei odłożono punkt 5 (referat dra Liebermana) zapowiedziany programem, do jutra, poczem dr. Sztembart wygłosił referat o „Leczeniu w Kasach chorych". Referat był bardzo wyczerpujący i omawiał bardzo szeroko stosunki leczenia w Kasach chorych galicyjskich. Dr. Szt domagał się zakładania w bliskości miast instytucyj hygienicznych dla chorych, którzy nie mają w domu troskliwej opieki, a którym brak więcej wypoczynku, niż metodycznego leczenia. Równie uważał za konieczne zakładanie własnych szpitali i aptek, wreszcie sanatorjów dla chorych na gruźlicę.

O godzinie 12 obrady przerwano do popołudnia.

Wiec techników polskich.

Kraków 8 września.

Dziś rano o godzinie 10 rozpoczęły się tu obrady IV zjazdu techników polskich. W zjeździe bierze udział około 350 uczestników ze wszystkich krain polskich.

Wczoraj wieczorem w sali hotelu Saskiego odbyło się pierwsze zebranie celem wzajemnego zapoznania się uczestników zjazdu, dziś przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie ogólne.

Obrady zagaił inżynier p. Kossuth, poczem zebranych imieniem miasta powitał prezydent p. Friedlein, imieniem wszechnicy Jagiellońskiej prof. Zoll, a imieniem techników krakowskich p. W. Wdowiszewski, dyrektor budownictwa miejskiego.

Po przyjęciu bez dyskusji regulaminu i powołaniu na głównego sekretarza p. Horoszkiewicza prof. szkoły przemysłowej, a na jego zastępcę p. K. Rollego, dyrektora szkoły ceramicznej w Porębie przystąpiono do wyborów.

Prezesem zjazdu wybrano Kazimierza Obrębowicza z Warszawy.

Wiceprezesami zjazdu wybrano pp. Edw. Heppego ze Lwowa, Feliksa Kucharzewskiego z Warszawy, Ludw. Frankiewicza z Poznania i posła Jana Rottera z Krakowa.

Następnie dokonano podziału na sekcje, których jest 6; architektury, inżynierska, mechaniczna, chemji technicznej, oświetleń, ogólna. Sekretarzami tych sekcyj wybrano pp. Hendla, Zapałowicza, Albertiego, Miszkego, Bąkowskiego, Stadtmüllera i Kułakowskiego.

Profesor szkoły przemysłowej Odrzywolski wygłosił następnie odczyt „o restauracji Wawelu". Prelegent przedstawił rys historji katedry na Wawelu, jej początki romańskie, przebudowę w stylu gotyckim i ślady romańskiej przeszłości.

Były dwie alternatywy, aby odnowić katedrę tak, jaką była przed biskupstwem hr. Łubieńskiego, albo tak, jak jest teraz. Prelegent był za pierwszą alternatywą, ale dla braku funduszów odstąpić musiał od swego planu.

W drugiej części swego odczytu prof. Odrzywolski przedstawił w ogólnych zarysach plany dokonywającej się obecnie restauracji Wawelu.

Po odczycie zwiedzano wystawę techniczną, urządzoną w gmachu uniwersytetu, poczem spożyto wspólny obiad.

Popołudniu zwiedzano Wawel i obradowano w sekcji ogólnej nad „reformą słownika technickiego".

Wieczorem w zapełnionej widowni teatralnej uczestnicy zjazdu patrzyli na „Złotą czaszkę" Słowackiego, zakończoną żywym obrazem.

Kraków 9 września. Dziś o godz. 9 rano odbyło się zebranie ogólne w auli *Collegii Novi*. Fachowe odczyty wygłosili p. Feliks Kucharzewski z Warszawy o początkach piśmiennictwa technicznego w Polsce i prezes zjazdu inżynier Obrębowicz o politechnice w Warszawie.

Popołudniu dziś obraduje sekcja. Wieczorem wielki obiad w sali hotelu saskiego.

Jutro ostatni dzień zjazdu. W poniedziałek wycieczka do Zakopanego wzdłuż nowo budującej się linji kolejowej Chabówka-Zakopane.

A ten niesmak, jaki rodzi sprawa Dreyfusa, tem bardziej zmusza mnie do założenia protestu przeciw rozdreyfusowaniu się naszego społeczeństwa i naszych dzienników.

W tych ostatnich brak miejsca na wszystko. Niejeden z literatów lub dziennikarzy przychodzi do redaktora z ważnym artykułem. Redaktor dziękuje, ale dodaje: „musimy z tem, złoty panie, nieco poczekać, bo dziś mam już trzy szpalty Dreyfusa, a jeszcze ze dwie przybędzie". Tak jest dziś, tak było wczoraj, tak będzie jutro. A czy mało mamy spraw ważnych krajowych, miejskich i innych?

Pomijam też literaturę i sztukę, bo te zawsze innym artykułom „na czasie" muszą ustępować. Ale wyczytałem na przykład lakoniczną wzmiankę, że gdzieś jakiś lekarz z powodzeniem leczy suchotników wstrzykiwaniem azotu. Nie wiem, czy jest w tem sens, czy jest prawda, bom tych rzeczy nie świadom, ale ponieważ nigdzie nie było zaprzeczenia, pragnąłbym bliżej coś o tem wiedzieć. I nie ja sam tylko pragnąłbym, bo setki tysięcy, ba! miljony powitałyby z wdzięcznością jakąś bliższą wiadomość o środku przeciw tej strasznej pladze ludzkości. Ktoś o tem przecież musiał pisać, ktoś musiał rzecz badać. Jeżeli to blaga, to pozbawcie nas niepotrzebnego złudzenia, — jeżeli jest w tem choć trochę prawdy, to dajcież nam wyjaśnienia, bliższe szczegóły. Na to otrzymamy odpowiedź: kiedy brak miejsca, bo widzi pan, Dreyfus...

Ale pomijając rzeczy większe, dla tylu mniejszych, a przecie ważnych brak miejsca.

Przeglądałem kiedyś pismo rolnicze, bo dziennikarz (a jestem nim trochę) o wszystkiem coś wiedzieć powinien, wszędzie coś znajdzie dla siebie.

Nie żądam, aby nasze dzienniki podawały w streszczeniu także artykuły, jak „najlepsze na czasie odmiany żyta i pszenicy" (z doświadczeń towarzystwa *Deutsche Landwirthschaftliche-Gesellschaft*), lub o hodowaniu lasów, o zarazie pyskowej, chociaż i z tych artykułów możnaby coś dla wiadomości ogółu wyciągnąć, bo czytelnika inteligentnego i takie rzeczy interesować mogą (nie mówiąc już o tem, że pisma czytają i rolnicy), — ale, czy nie byłoby pożytecznem podać w streszczeniu artykuł „Ekstrakt mięsny jako pożywienie"? Z ogłoszeń i reklam nabywamy przekonania, że nad ekstrakt niema nic lepszego i pożywniejszego, a tu uczeni wykazują na podstawie rozbioru chemicznego, że może on być tylko przyprawą, a nie pożywieniem, że większe jego spożycie nad 5 gramów dziennie, wywołuje zaburzenia, że cóż znaczy owych 5 gramów ekstraktu, kiedy człowiek potrzebuje dziennie spożyć 118 gramów materyj białkowatych (rekonwalescent 80 gramów), że chcąc zastąpić ekstraktem (czego, jak już wiemy, nie można) odpowiednią ilość mięsa dla jednego człowieka, trzebaby wydawać dziennie do 9 franków. Żywiąc się ekstraktem mięsnym, powiadają uczeni, można umrzeć z wycieńczenia.

Czy taka wiadomość nie pożyteczna, czy, gdyby ją powtórzyły dzienniki, nie oszczędziłoby się sporo grosza idącego za granicę, wciąż reklamującą u nas swe wyciągi mięsne, a czy w wielu wypadkach nie zaoszczędziłoby się i zdrowia?

Kiedy już jestem przy mięsie, przypomina mi się wspomniana na początku kroniki p. Lucyna Ćwierciakiewiczowa i — choćby wszyscy nasi dziennikarze śmiali się ze mnie do rozpuku — odważę się napisać, że na szpaltach naszych dzienników wolałbym widzieć przepisy tej mistrzyni kucharstwa, niż artykuły o Dreyfusie. Kapłanki naszych ognisk domowych przyznają mi, że obiad smacznie przyrządzony wywołuje zadowolenie u głowy domu, a to zadowolenie odbija się dodatnio i na stosunkach domowo-rodzinnych. A Dreyfusy sprowadzają tylko... fusy.

Stąd wniosek ogólny: bodaj ten pękł, co Dreyfusa wynalazł!

K. Bartoszewicz.

Ps. Jeszcze maleńkie obliczenie. 10—12 wierszy dziennikarskich idzie na metr, a więc 24 wierszy, puszczonych w druku o Dreyfusie w naszych pismach codziennych daje około 2 miljardów metrów, czyli 2 miljony kilometrów. Ponieważ obwód ziemi wynosi 40 000 klm, zatem linją owych wierszy dreyfusowych możnaby opasać ziemię 50 razy. Linja ta, gdyby ją zmienić na szyny, pozwoliłaby nam zrobić wycieczkę do stacji kolejowej, pięć razy odleglejszej od ziemi, niż droga na... księżyc.

Notatki literackie i artystyczne.

„Miesięczalka dla buchalterji" czasopisma, poświęconego rachunkowości oraz nauce umiejętności handlowych — wyszedł nr. 8 za sierpień 1899.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w niedzielę „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach; jutro w poniedziałek „Karykatury", sztuka w 4 aktach; we wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja; w środę po raz pierwszy „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach; we czwartek i w piątek „Miejsca kobietom", krotochwila; w sobotę „Orfeusz w piekle", opera komiczna; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dom otwarty" komedja; wieczorem „Orfeusz w piekle".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 7 września 1899 targu w Krakowie na Prądniku białym.

Spęd 192 sztuk bydła.

Rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi.

Towar z paszy płacono po 28 — do 31 — za 100 klg. żywej wagi; za krowy płacono od sztuki od zł. 80 — do 120.—.

Usposobienie ożywione.

— **Wiedeń** 9 września. *(Giełda zbożowa).* Pszenica na jesień od zł 8·52 do 8·53, na wiosnę od zł. 8·86 do 8·87; żyto na jesień od zł. 6·84 do 6·85, na wiosnę od zł. 7·20 do 7·21; kukurudza na sierpień-wrzesień od zł. —·— do —·—, na wrzesień-październik od zł. 5·32 do 5·33, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·47 do 5·48; owies na jesień od zł. 5·43 do 5·45, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·77 do 5·79; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 12·25 do 12·35; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł —·— do —·— Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 9 września *(Giełda zbożowa).* Pszenica na wrzesień od zł. 8·33 do 8·38, na październik od zł 8·43 do zł. 8·44, na kwiecień 1900 r. od zł. 8·74 do 8·76; żyto na październik od zł. 6·66 do 6·67, na kwiecień 1900 r. od zł. 6·78 do 6·90; owies na październik od zł. 5·15 do 5·17, na kwiecień 1900 r. od zł. 5·52 do 5·54; kukurudza na wrzesień od zł. 5·03 do 5·05, na maj r. 1900 od zł. 5·20 do 5·21; rzepak na wrzesień od zł. 11·80 do 11·90, na sierpień 1900 r. od zł. — — do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

Kronika polityczna.

— *Mil. und Pol. Corr.* dowiaduje się, że oddanie do dyspozycji urzędników, którzy głosowali przeciwko projektowi kanałowemu, należy przypisać inicjatywie samego cesarza. Kanclerz oświadczył się na posiedzeniu rady koronnej stanowczo zatym przepisem, również p. Miquel. Kanclerz, jak zapewnia wyżej wzmiankowane pismo, postawił ukaranie opozycyjnych urzędników za warunek dalszego pozostania na swem stanowisku.

Sytuacja w Austrji.

W środę i czwartek odbyły się w Wiedniu narady gabinetu. W środę odbyła się ściślejsza narada gabinetowa, w której wzięli udział hr. Thun, minister skarbu dr. Kaizl, minister handlu br. Dipauli i minister dla Galicji p. Jędrzejowicz. Przed tą naradą hr. Thun konferował z prezydentem izby poselskiej drem Fuchsem i z prezesem koła polskiego p. Jaworskim. Po konferencji tej dr. Fuchs wyjechał z powrotem do Salcburga, skąd wróci w niedzielę na konferencję katolickiego stronnictwa ludowego.

W czwartkowej naradzie gabinetu wzięli udział wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba. Onegdajsza audjencja hr. Gołuchowskiego u cesarza stoi także w związku z sytuacją wewnętrzną, a przedewszystkiem ze sprawą wyboru delegacyj. Koła półurzędowe utrzymują, iż termin zwołania rady państwa nie został dotychczas oznaczony dlatego, że wspólny budżet nie jest jeszcze opracowany. Opozycyjne pisma wiedeńskie twierdzą atoli, iż termin ten został odrzucony z powodu, że między hr. Thunem, a hr. Gołuchowskim powstały pewne różnice w sprawie wyboru delegacyj.

— *N. W. Journal* donosi, iż rada państwa zwołaną będzie między 10 a 15 października. Sesja będzie krótka, gdyż potrwa tylko do połowy listopada, poczem parlament zostanie odroczony, a zwołane będą delegacje. Po ukończeniu obrad delegacyj zbiorą się sejmy, a przy końcu stycznia przyszłego roku znów będzie zwołany parlament.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą, że zwołanie katolickiej partji ludowej na dzień 10 bm. do Wiednia stoi w związku z zamiarem rządu, aby stronnictwo to objęło misję pośrednictwa między Czechami i Niemcami. Zresztą dzienniki potwierdzają, że przed sfinalizowaniem ugody z Węgrami rząd nie podejmie żadnej akcji ugodowej w stosunkach czesko-niemieckich.

Proces w sprawie zamachu na króla Milana.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Belgrad 9 września. Wczoraj rozpoczął się w obecności licznych członków ciała dyplomatycznego i wielu sprawozdawców dziennikarskich, proces w sprawie zamachu na króla Milana i uknucia sprzysiężenia.

Po załatwieniu formalności wstępnych przystąpiono do odczytania obszernego aktu oskarżenia. Początek tegoż zawiera zebranie znanych szczegółów samego wykonania zamachu. W dalszym ciągu stwierdza akt oskarżenia, iż sprawca zamachu Knezewicz natychmiast w zupełności przyznał się do czynu, oraz zeznał również, iż skłoniono go do zamachu pieniądzmi i wielkiemi obietnicami innych korzyści; oskarżony zeznał również, iż miał zamordować króla Milana w celu wywołania rewolucji, któraby sprowadziła detronizację Aleksandra, a dała sposobność zajęcia tronu Karageorgeviczowi.

W ciągu śledztwa wyjawił Knezevich moralnych sprawców, którzy go do czynu skłonili, między nimi znajdowała się jedna nieznana mu osobistość, którą mu wskazano jako Piotra Karageorgevicha. Spiskowcy zapewnili mu bezkarność jego czynu, przyrzekając, że jakkolwiek dostałby się do więzienia, będzie wypuszczonym na wolność, skoro nastąpi zmiana tronu na rzecz Karageorgevicha, jako bezpośrednie następstwo udałego zamachu. Pośród głównych sprawców, których Knezevich nie znał, znajdowali się członkowie byłego stronnictwa radykalnego.

Akt oskarżenia wylicza szczegółowo dowody nagromadzone przeciw głównym oskarżonym i zaznacza, że chociaż ci wypierają się zarzucanych im zbrodniczych czynów, to przecież nie mogli wykazać swej niewinności. Akt oskarżenia żąda pociągnięcia do odpowiedzialności 29ciu z powodu dopuszczenia się zdrady stanu, a oprócz tego Knezevicha z powodu usiłowanego morderstwa, a Proticza z powodu obrazy majestatu i przestępstw prasowych.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przesłuchiwano Knezevicha.

Belgrad 9 września. We wczorajszem przesłuchaniu Knezevich cofnął poczynione w śledztwie zeznania i oświadczył, że dopuścił się zamachu na Milana tylko z zemsty, ponieważ nie chciano go przyjąć do służby publicznej.

Belgrad 9 września. Wczorajszej nocy powiesił się w tutejszem więzieniu były prefekt Szabacu, Angielic, który należał do najciężej skompromitowanych w procesie o zamach morderczy na króla Milana. Przywołani natychmiast lekarze stwierdzili śmierć. Angielic pozostawił listy do swojej żony i swego brata, w których powiada, iż odbiera sobie życie, nie mogąc przeżyć hańby, jaka spada na niego i chcąc zapewnić swojej żonie przynależną jej wdowią pensję.

Belgrad 9 września. Uporczywie utrzymuje się tu pogłoska, że Angelicz nie powiesił się w celi więziennej, lecz go powiesili żandarmi. List, który Anglicz wystosował do żony został wymuszony torturami.

Proces Dreyfusa.

Art. 76 Code pénal (kodeksu karnego), na który powołał się w swem przemówieniu komisarz rządowy Carriere, postanawia, że utrzymanie z obcemi mocarstwami stosunków, dla skłonienia ich do nieprzyjacielskich kroków lub do wojny przeciw Francji, ma być karane śmiercią. Art. 5 konstytucji z r. 1848 zniósł karę śmierci za wszelkie polityczne zbrodnie, a ustawa z r 1850 zarządziła, że w wypadkach, w których kara śmierci zniesioną została art. 5, ma ją zastąpić deportacja. Na tej podstawie Dreyfus został skazany w r. 1894 na deportację.

Po procesie w r. 1894, skutkiem ogólnego wzburzenia, jakie wówczas panowało w całej Francji, zmieniono jednak ustawę o szpiegostwie w tym kierunku, że zbrodnie stanu i szpiegostwo nie mają być już uważane za zbrodnie polityczne, a przeto mają być karane śmiercią.

Obecnie powstaje kwestja, na jaką karę byłby skazany Dreyfus w razie wyroku potępiającego.

Otóż według zasad prawa karnego, musiałaby w razie zasądzenia go, mieć zastosowanie, łagodniejsza ustawa karna, która istniała w czasie, kiedy zbrodnia została spełniona. Powszechne też jest przekonanie, że Dreyfus w razie niekorzystnego dla niego wyroku, ponownie zostanie skazany na deportację.

* * *

Köln Ztg. donosi, że Dreyfus jest ciężko chory, przyjmuje bardzo mało pożywienia i zrezygnowany jest na wszystko.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Rennes 9 września. Obrońca Demange wywodził w swojej mowie, że było rzeczą publicznego oskarżyciela dowieść winy Dreyfusa, a nie zaś obrońców wykazywać, że Dreyfus jest niewinny. Sąd wojenny nie powinien wybierać między Esterhazym a Dreyfusem, lecz proklamować tak jasną dla wszystkich nieuprzedzonych niewinność. Gdyby sądowi wojennemu w r. 1894 było przedstawionem pismo Esterhazego, wyrok niezawodnie byłby inaczej wypadł.

Generałowie i byli ministrowie wojny, którzy przesunęli się przez salę, zapewniali niezmordowanie o winie oskarżonego, nie przedkładając na to potrzebnych dowodów. Kierowali się oni w swoich zeznaniach uprzedzeniami i ulegali różnym wpływom. Demange wykazuje obszernie, że nie da się podtrzymać zarzutu o rzekomem przyznaniu się Dreyfusa do winy i że nie można podsunąć Dreyfusowi, jakoby on był autorem tajnych dokumentów. Obrońca powołuje się w tej mierze na zeznanie Esterhazego, który na rozkaz Sandhera utrzymywał stosunki ze szpiegami. Obrońca wierzy słowu honoru agentów A. i B, którzy zaprzeczają, jakoby utrzymywali stosunki z Dreyfusem i podnosi zapewnienie mocarstwa, do którego należał agent B., iż nigdy nie miało żadnych zgoła stosunków z Dreyfusem. Obrońca omawia dalej moralne dowody, które mają rzekomo przemawiać za winą oskarżonego, wykazuje nicość zeznań wielu świadków, mianowicie Czernuskyego i wywodzi, iż niemożliwem jest ocenić techniczną wartość bordereau, nie znając w niem dokumentów. Na tem przerwał Demange swoją obronę, którą kontynuować będzie na dzisiejszem posiedzeniu.

Rennes 9 września. Na dziś zarządzono w całem mieście. jakoteż w liceum i w bliskości wszystkich gmachów publicznych nadzwyczajne środki ostrożności.

Posiedzenie rozpoczęło się o ½8. Demange przemawia w dalszym ciągu.

Rennes 9 września. O godzinie 12 zakończył Demange swoje plaidoyer. Posiedzenie odroczono do godz. 3. Po południu odpowiadać będzie Carriere. Wyrok zapadnie dziś.

Paryż 9 września. *Figaro* donosi w nadzwyczajnem wydaniu: Wobec świetnej mowy Demange'a, Labori zamierza mówić tylko kilka minut.

Wyrok zapadnie niezawodnie w ciągu dnia dzisiejszego.

Berlin 9 września *Reichsanzeiger* został ponownie upoważniony do ogłoszenia oświadczenia jakie postanowił złożyć rząd w sprawie Dreyfusa, a to celem utrzymania własnej godności. Dziennik urzędowy oświadcza, że ambasador niemiecki br. Muenster oświadczył kilkakrotnie w grudniu 1894 i w styczniu 1895 roku wobec pp. Hanotaux, Dupuy i Perier, że ambasada niemiecka w Paryżu nie utrzymywała nigdy jakichkolwiek stosunków z Dreyfusem. A dalej sekretarz stanu Buelow oświadczył w roku 1898 komisji budżetowej parlamentu niemieckiego w formie jak najbardziej kategorycznej, iż pomiędzy Dreyfusem a którymkolwiek z niemieckich organów nie istniał nigdy żaden stosunek.

Paryż 9 września. W interviewie z korespondentem *Figara* opowiedział Labori, iż odwiedziwszy Dreyfusa, znalazł go w stanie bardzo rozdrażnionym z powodu nieprzychylnych pogłosek, kursujących w ostatnich dniach w Rennes co do wyniku procesu. Dreyfus miał powiedzieć Laboriemu, iż gdyby był sam na świecie, wolałby nie żyć.

Paryż 9 września. Pisma antirewizyjne uznają talent oratorski, umiarkowanie i siłę dowodową mowy Demange'a, oświadczają jednak, iż nie mógł on przytoczyć żadnych nowych faktów; rewizjonistyczne stwierdzają, że Demange wykazał zupełny brak wartości tajnego *dossier* i świadków, przytoczonych przez Beaurepaire'a.

Większa część dzienników wyraża zdanie, iż dzisiaj zapadnie wyrok.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 9 września. Hr. Thun był dziś na audjencji u cesarza. Audjencja trwała przeszło godzinę.

Wiedeń 9 września Prezydent izby poselskiej dr Fuchs konferował dziś z hr. Thunem. Następnie, odbył dłuższą konferencję z p. Jaworskim. Hr. Thun konferował dziś także z Jaworskim.

Wiedeń 9 września. Katolickie stronnictwo ludowe odbędzie dziś wstępną naradę. Jutro odbędzie się formalne posiedzenie.

Anglja a Transwaal.

Londyn 9 września. Z Johannesburgu donoszą do *Timesa*, że stracono tam wszelką nadzieję pokojowego załatwienia obecnego przesilenia.

Londyn 9 września. Wczoraj odbyła się rada ministerjalna, która trwała 2½ godziny. Zapewniają, że wynikiem jej jest wysłanie do Transvaalu bardzo energicznej depeszy. Słychać, że 10.000 wojska odchodzi niebawem do południowej Afryki. Licznie zgromadzona publiczność witała gorąco ministrów, zwłaszcza Salisbury'ego, gdy opuszczali pałac ministerstwa spraw zagranicznych.

Cieplice 9 września. Wczoraj wieczorem zebrało się na placu targowym około 15.000 osób, pomiędzy któremi było jednak bardzo wielu zwykłych przechodniów i ciekawych. Tłum udał się z placu targowego na plac szkolny, gdzie został wezwany przez niemiecko-narodowych i socjalno-demokratycznych przewódców do rozejścia się. Później zebrało się na placu targowym znowu około 500 osób, które hałasując i wydając rozmaite okrzyki, pociągnęły ku ratuszowi. Policja wystąpiła i przywróciła porządek, przyczem aresztowała 4 ekscedentów.

Wiedeń 9. września. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem został otwarty ogólno-austrjacki wiec przemysłowy, na który przybyło około 1.500 delegatów, a z tych 800 ze wszystkich krajów koronnych. Na wiec przybyli także przedstawiciele ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych. Przedstawiciel ministerstwa handlu wyraził życzenie, aby powiodło się w sposób pomyślny załatwić bieżące kwestje z dziedziny przemysłu. Burmistrz dr. Lueger powitał delegatów z krajów koronych i powiedział, że raz przecie może powiedzieć się omówić rozmaite sprawy, a to bez oglądania się na względy narodowościowe: w kwestjach socjalnych, powinno i musi nastąpić wreszcie jakieś porozumienie. Burmistrz wita przeto jak najgoręcej delegatów ze Lwowa i w ogóle z Galicji.

Przed przystąpieniem do obrad odczytano list ministra handlu, który zapewnia, iż otacza najgorętszą swoją opieka wszystkie interesa stanu przemysłowego. Wiec wysłał telegram z wyrazami hołdu do cesarza.

Wiedeń 9 września. *Wiener Ztg.* ogłasza zamianowanie radcy sądu krajowego Alojzego Bauer-Burghera, dyrektorem kancelarji parlamentu.

Petersburg 9 września. Minister oświaty zarządził złożenie komisji z doświadczonych pedagogów, która ma zająć się sprawą reformy szkół średnich, a to zarówno pod względem organizacji tychże szkół, jak i fizycznego wychowania młodzieży. Przedewszystkiem ma być zwróconą uwaga na umoralnienie młodzieży i wpojenie w nią ducha religijności, miłości ojczyzny i poczucia obowiązków.

Aleksandrja 9 września. W ciągu ostatnich dni trzynastu zaszedł tutaj jeden jedyny wypadek dżumy; sądzą ogólnie, że można uważać epidemję za usuniętą.

Wiedeń 9 września. Z powodu jutrzejszej rocznicy śmierci cesarzowej Elżbiety, natłok w kościele Kapucynów ogromny. Arcyksiążęta Otton i August, oraz wielki książę i księżna toskańscy złożyli wieńce na trumnie zmarłej.

Karlsruhe 9 września. Cesarz Wilhelm, który przybył tu wczoraj, odpowiadając na mowę powitalną starszego burmistrza, zaznaczył, że niejedno jeszcze upłynie stulecie, nim światu zostanie zapewnionym wieczny pokój. Na razie najpewniejszą i najsilniejszą ochroną pokoju w cesarstwie niemieckiem są jego książęta i wojska, na których czele oni stoją.

Stambuł 9 września. Podczas pobytu tutaj księcia Mikołaja czarnogórskiego omawiany był przyszły stosunek Turcji i Czarnogóry wobec niektórych zajść poważniejszych na Bałkanie, szczególniej na wypadek spodziewanych w tamtejszych kołach przewrotów w Serbji.

Waszyngton 9 września. Departament stanu otrzymał tu wiadomość o wybuchu rewolucji w Venezueli. Głównem gniazdem tejże ma być La Quayra.

Triest 9 września. Bawiącemu tu chwilowo Menottiemu Garibaldiemu urządziła ludność włoska wieczorem burzliwą owację. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Stambuł 9 września. Ze Smyrny donoszą o aresztowaniu zeszłej niedzieli sześciu młodoturków pod zarzutem rzekomego należenia do spisku przeciw sułtanowi.

Marsylja 9 września. Liczba przedsięwziętych przedwczoraj rewizyj domowych dochodzi do 32, przyczem zabrano do 300 dokumentów, częścią pisanych, częścią drukowanych. Okazuje się z nich, że istniało porozumienie między wojskami w Marsylji i w Paryżu.

Kraków 9 września. Bawił tu szef departamentu budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Förster wraz z architektem Raschką, celem naradzenia się z prof. Odrzywolskim w sprawie kilku widoków z zamku i katedry na Wawelu, jakie rząd ma zamiar przesłać na wystawę paryską w wielkim zbiorze widoków z rozmaitych kościołów i zamków monarchji austrjackiej.

ROZMAITOŚCI.

Wypadek kolejowy. Dyrekcja kolei państwowej komunikuje nam: Dzisiejszej nocy zderzył się wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy nr. 13, jadący ze Lwowa, na stacji w Płuhowie z pociągiem ciężarowym nr. 262. Z podróżnych, ani ze służby kolejowej, nikt nie został uszkodzony. Jedynie maszyny obu pociągów doznały nieznacznego uszkodzenia, ale nie wywołało to wstrzymania ruchu.

Sprawę radnego Mokrzyckiego o pobicie odstąpił sąd sekcji III lwowskiemu sądowi karnemu. Obudziło to ogólne zainteresowanie, jak się też cała ta sprawa wyklaruje.

Przebieg sprawy Fedka Prochnaweca, rozpatrywanej obecnie na kadencji sądów przysięgłych, będzie przez cały czas aż do zasądzenia tajnym. Chodzi tu bowiem o morderstwo popełnione wraz z aktem gwałtu na tle miłosnem.

Zmiana garnizonu. 8 pułk ułanów, który dotychczas stał załogą w Czortkowie i Monasterzyskach, przeniesiony został do Wiednia, dokąd już przybył. Drogę z Czortkowa do Wiednia odbył pułk ten konno.

Rektorem uniwersytetu warszawskiego w miejsce prof. Zengera, którego uwolniono ze służby, mianowany został prof. Uljanow.

Książę bułgarski-maszynistą. Z Darmstadtu donoszą: Książę bułgarski, który bawił w ostatnich dniach w Nauheim, wyjechał stamtąd do Karlsruhe. Otóż w Darmstadzie książe nagle opuścił swój wagon salonowy i pojawił się na lokomotywie, wyrażając życzenie przejechania się na maszynie. Pociąg ruszył w dalszą drogę, a książe bułgarski sam przez pewien czas prowadził pociąg. W Heidelbergu ks. Ferdynand opuścił maszynę i wręczył prowadzącemu lokomotywę w podarunku 100 mr.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 9 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 371·25, Akcje węg. Zakł. kred. 384·75, Akcje Anglobanku 151·50, Akcje Unionbanku 307·50, Akcje Laenderbanku 237·50, Akcje Bankvereinu 271·50, Akcje Bodencredit 456·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 373·—, Akcje kol. państw. 345·—, Akcje kolei południowej 72·50, Akcje tramwajowe 456·—, Akcje kol Elbethal 253·50, Akcje kol. Północnej 319·50 Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 231·—. Akcje Rima Muranji 337·75, Akcje praskiego Tow. żel. 1410·—, Akcje fabryki broni 212·—, Akcje tureckie tytoniowe 138·—, Oblig. węg. indem. 93·75, Renta majowa 100·05, Austr. renta koronowa 100·30, Węg. renta koronowa 95·20, 5% listy Tow. kred. ziem. 93·40, 4% listy Banku kraj. 97·50, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·50, 4½% listy Banku hipot. 100·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac 97·10, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 95·60, 4% Pożyczk m. Lwowa 92·80, Losy tureckie 59·80, Marki 58·92. Ruble 127 ½.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 września 1899 r.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Jaworska z Ostrowczyka. A. hr. Starzeński z Romanówki. Porucznik Preck z Pantałowic. M. Zakrzewski z Czołhan. S. Kisielewski ze Słupia. A. Ambroziewicz z Pomorzan. T. Małecki z Koszlak. M. Horwarth ze Stanisławowa. Ks. M. Szatyński z Tyrawy. A. Stankiewicz z Wolicy. S. Scheibenhof z Mostów. L. Zubrzycki ze Złoczowa. S. Marmorosch z Kołomyi. Dr. S. Zieliński, J. Ritter, D. W. Barbacki z Nowego Sącza. K. Kański z Koziary.

Nadesłane.

Ustęp ten nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

Niszczy piegi wyrzuty, dołki po ospie i wygładza płeć: **Wschodnia pasta piękności** 35 ct. **Mydło ze soku lilij** 35 ct. (Setki podziękowań do przeglądnięcia), poleca Droguerja **Langa & Pilarskiego** we Lwowie, **przeniesiona** z hotelu Georga **na ul. Akademicką l. 3.**

Zawiadamiam

uprzejmie moich P. T. Odbiorców, że

Biuro zamówień 784 1-1

i fabrykę tutek egipskich

„PRIMUS"

przeniosłem z ulicy Małeckiego na ulicę Mickiewicza l. 2,

róg placu Smolki we Lwowie.

Obecnie produkuję i polecam tutki:

„Primus" egipskie nietłuszczone;

„Primus" specjalne francuskie „białe Abadie";

„Primus" specjalne francuskie żółte „Mais Abadie".

Wyrób powszechnie uznany za najlepszy do nabycia we wszystkich trafikach i hurtownie we fabryce, Lwów, ul. Mickiewicza 2. Z pełnym szacunkiem **K. Primus.**

1—? **TYLKO** 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, początwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

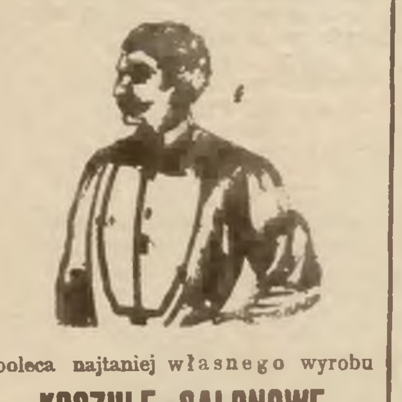
Naftuła Toepfer.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

1—? WE LWOWIE 10



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
— dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Wszelkie przybory

do pisania, rysowania i malowania

poleca najtaniej 788 1-2

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie ulica Teatralna l. 1, przy placu Marjackim.

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg. **Lwów:** A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 232 1—3

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 1401 1—?

z Rotterdamu do Nowego Jorku

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 10.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.



WINO CHINOWE SERRAVALLO z żelazem

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Drasche**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Mentl**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schauta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane.

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne: XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894; IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894; Włoska wystawa jeneralna w **Turynie** 1898.

Medale złote: Wystawy: **Wenecja** 1894; **Kiel** 1894; **Amsterdam** 1894; **Berlin** 1895; **Paryż** 1895; **Kwebek** 1897.

Przeszło 900 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. 309 1—17

Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.

Apteka Serravallo, w Tryeście.

Hurtowny dom rozsyłkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. Założony w r. 1848.

Podziękowanie.

Szambelan Jego c. i k. Wysokości Arcyksięcia Leopolda Salwatora

Powszechna fabryka wyrobów asbestowych.

Jego c. i k. Wysokość Arcyksiążę Leopold Salwator jest z obuwia zaopatrzonego w podeszwy asbestowe **bardzo zadowolony**. Jego **Wysokość** używał tego obuwia do dłuższych przechadzek i przekonał się, że noga **nie** męczyła się przy tem tak, jak przy używaniu zwykłego obuwia. Posyłam tedy parę myśliwskich butów na wzór z prośbą, o sporządzenie takich samych i u tego samego szewca, lecz z podeszwami asbestowemi i o rychłe nadesłanie tychże.

Jestem pewny, że też buty myśliwskie zupełnie tak samo dobrze będą zrobione i tak samo dobrze mi się posłużą, jak poprzednie salonowe.

Agram 8 lipca 1899. KRAHL, rotmistrz

No 2791 **Król. węg. Centralny Magazyn mundurów dla Honwedów w Budapeszcie.**

k. r. Wielmożny Pan dr. Franciszek Högyes, Budapeszt lekarz pułkowy Honwedów w st nie spoczynku.

Budapeszt 17 października 1898.

Na pańskie dnia 5 b. m. bezpośrednio do Jego Ekscelencji Pana ministra Honwedów wniesione podanie, przesełam w załączeniu Nr. 65917/VII 1898 wydane rozporządzenie ministerstwa Honwedów. 844 1—39

Nr. 65.917/VII. **Król. węg. minister Honwedów.**

Na pańską dnia 5. października b. r. do mnie wniesioną prośbę, w której pan zapytujesz się o przedłożone, a przez żołnierzy Honwedów wypróbowane asbestowe podeszwy w ładowe, oznajmiam Mu, że do użycia przyjęte asbestowe podeszwy wkładowe z powodu swej znakomitej własności, iż wilgoć szybko i lekko wysysają, nogę dłuższy czas od potu ochraniają, przez to maszerowanie ułatwiają, a oprócz tego pojawiają się przy użyciu tych podeszew o wiele rzadziej odgniecione lub popękane nogi, przeto okazały się asbestowe podeszwy wkładowe jako celowi odpowiedni.

Budapeszt, 9 października 1898. Na rozkaz ministra LANER, jenerał.

Jego Ekscelencja p. dr. Aleksander Weckerle pisze:

Szanowny Panie Doktorze!

Obuwie zaopatrzone w podeszwy asbestowe okazało się w użyciu znakomitem. Chodzę w niem pewnie i wygodnie, a bole nóg ustały tak, że zdaniem mojem, nie będę potrzebował już w tym względzie więcej pielęgnacji lekarskiej.

Dziękując Panu za życzliwą radę, pozostaję z poważaniem

Danos 17 września 1897. ALEKSANDER WECKERLE

Nie używajcie obuwia bez patentowanych wkładowych podeszw asbestowych.

Precz z wszelkiemi cierpieniami nóg!

Precz z nagniotkami, z poceniem się nóg, stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju! Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg!

Po krótkiem użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obuwie zaopatrzy **w hygieniczne podeszwy asbestowe dr. Högyes'a.**

Cena za parę: podwójnie grubych 1 20, pojedynczych 60, plaskowych najlepszych 40 ct., - za dziecinne połowa powyższych cen.

Jak bardzo okazały się te podeszwy skutecznemi, najlepszym dowodem to, że **c. i k. wspólna, jako też kr. węg. armja Honwedów zamówiła 22.500 par,** które jej natychmiast doręczono.

Wysyłka za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości franco. — Podziękowania i wyjaśnienia gratis.

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Jeneralne zastępstwo i główny skład Fabryki asbestowych towarów dla Galicji i Bukowiny:

ŁOBOS i SZWABOWICZ

handel skór i wyrobów szewskich w Drohobyczu.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Znikną piegi

plamy, węgry, czerwoność twarzy, piękna biała płeć, żadnych zmarszczek na skórze lub podobnych wad piękności, po użyciu **Pasty Silvia.** Cena 1 zł. Główny skład w aptece **Z. Ruckera we Lwowie** (Galicja). 653 1—13

58

lat istniejący

handel sukna

i towarów wełnianych

pod firmą 602 1—3

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33

poleca się.

Na pierwszem piętrze

SKŁAD SUKNA NA KONFEKCJE DAMSKIE.

Najnowsze **maszyny do prasowania i gładzenia, wyżymaczki** do **bielizny, magle,** najlepsze



MASZYNY DO PRANIA

dostarcza odznaczona 28 medalami

fabryka maszyn do prania

WENDELIN PIETSCH, w Reichenbergu.

Urządzenia całych pralni.

Trucizne

na myszy polne w paście, znaną od roku 1888 poleca i w tym roku

SEWERYN BŁACHOWSKI

aptekarz w Kozłowie.

1 kl. 45 ct. — 100 kl. 40 zł.

Nowość! Pigułki z tej samej pasty 1 kl. do 100 kl. 70 ct., do 50 kl. 60 ct., wyżej po 55 ct. za 1 kl. Certyfikaty konieczne, dla gmin wspólne.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

1—? poleca 5

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Każdy bez wyjątku

zarobi wiele pieniędzy, kto się zwróci do

„Mercator 63"

poste restante **Zwittau,** Morawa.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolasche i Kl. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępuja zupełnie mydło i puder. WYŁĄCZNY WYRÓB

100—300

guldenów miesięcznie!

zarobić mogą pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach** przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów.

Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII Deutschegasse **8 Budapeszt.**

COOC'A podróże całych towarzystw

i podróże poszczególne

2 dni w podróży, 7 dni w Paryżu.

Całkowite utrzymanie, wycieczki, wstępy etc. etc.

Na wystawę paryską 1900

zł. 200

Zadatek 10 zł., reszta wedle upodobania.

Informacje i programy udziela bezpłatnie

Lewi Ludmerer we Lwowie, Kaźmierzowska l. 21.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24 1—?

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Wojciech Łepaczyński, Gródecka 79.
M. Makowski, ul. Krasickich.
Jakób Agid, ul. Krakowska 25.
A. Adler, plac Akademicki.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel, ul. Sykstuska.
J. Handwerker, plac Smolki.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
A. Kell, ul. Kopernika.
J. J. Lesobel, ul. Słoneczna.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.
Kulpiński Jan, Pańska.
Pietrzycki Edward, Pańska.
Reich S., Rynek.
Schapira S., Rynek.
Wurzel J., p. Bernardyński.
J. Noweżenink, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wellsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
A. Wang, Zyblikiewicza 42.
A. Ch. Weissberg, ul. Grodecka.
I. Ch. Kreindler, pl. Bernardyński.
P. Buchholtz, ul. Szeptyckich.
I. Tenenbaum, ul. Jagiellońska.
Arnold Wilhelm, Batorego.
Baum Herman, Czarnieckiego.
Dorfman Ad., Skarbkowska.
Drucker Eljasz, Grodecka.
Fried Jakób, Rynek.
Handwerker Jonasz, pl. Smolki.
Kessler Dawid, Pańska.
Wang Ad., Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12 Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera,** ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimiu.

NOWA GAŁĘŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej

fabryki tutek cygaretowych

w Sassowie

istniejącej od roku 1865

przerabia

na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe

wyłącznie znana firma

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI

WE LWOWIE 188 1—38

Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.

Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami!

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu

S. WIERUSZ NIEMOJOWSKIEGO, we LWOWIE.

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do fabryki.

Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk.

Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój tego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojewski,** oraz napisem **Sassów.** S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI, Lwów, Wałowa 25.

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.

PASTILLES VICHY-ÉTAT

Cukierki na trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT

Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

6 złotych, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów honorowych i uznania.



Od lat 45 w użyciu w bardzo wielu stajniach **przy braku ochoty do żeru, złem trawieniu, do poprawy mleka i wydatności pedoju u krów.**

Cena 1 pudełka 70 ct., pół pudełka 35 ct.

Kwizdy pokarm wzmacniający

dla koni i bydła rogatego. Cena pudełka na 5 porcyj 30 ct., skrzynka na 50 porcyj 3 zł.

Kwizdy proszek dla świń

djetetyczny środek dla poprawienia opasu. Małe pudełko 60 ct., wielkie po 1.20.

Kwizdy proszek dla drobiu

djetet. środek jako dodatek do karmy dla gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi itd. 1 pudełko 50 ct.

Kwizdy maść na kopyta

dla ochrony popękanych i łamliwych kopyt, 1 puszka z 400 gr. zł. 1.25.

Kwizdy kit do kopyt

sztuczny róg kopytowy. Cena 1 laski 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia 53 b 1—?

dla zwierząt domowych. — 1 sztuka 40 ct.

Kwizdy mydło do siodeł

do czyszczenia i konserwowania siodeł i uprzęży. — Cena puszki 1 zł.

Kwizdy „Rattentod"

nietrujące (zabójcze dla szczurów i myszy) 1 laska 50 ct.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda**

c. i k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułgarsk. nadworny dostawca.

Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadziliśmy z dniem 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi. 796 1-3

Zamówienia na piwo eksportowe w beczkach przyjmuje nasz browar kleparowski. — Szklanki półlitrowe piwa eksportowego sprzedają restauracje po 12 ct.

Butelki półlitrowe piwa eksportowego po 12 ct. w. a.

zamawiać można u naszego zastępcy

p. S. Wiesera

Lwów, ulica Sykstuka l. 14. Telefon nr. 149.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE I WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy, balnwy i salonowy biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez 1204 1—9

PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

SKŁAD GŁÓWNY PERFUMERYJ: WE WIEDNIU, I. WOLLZEILE NR. 3.

Cena puszki zł. 1·10. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.